№ 196. Kraków 29 Sierpnia — Sobota. Rok 1857.

Dzi[illegible] wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[Prz]edpłata na Dziennik „Czas“

[w Krakowie]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[rocznie]	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowania
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 28 sierpnia.

Od chwili zawarcia traktatu paryzkiego ciągła była mowa o reformach jakie państwa zachodnie to jest Francya i Anglia żądać miały od państw włoskich, a mianowicie od Rzymu i Neapolu, w celu ubezpieczenia stosunków europejskich, utrwalenia spokojności na półwyspie, a tém samém zapewnienia ogólnego pokoju. Nie żądały tych reform od Państwa Kościelnego, lecz jak wiadomo od króla neapolitańskiego. Wiadomo także, iż król Ferdynand takowych odmówił, w skutek czego nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Neapolem a Francyą i Anglią. Tak z téj strony rzeczy stały, gdy zaszły wypadki włoskie sprowadzone spiskiem Mazziniego.

Owe żądania reformy jakiekolwiek one być mogły, nie usuwały tak zwanéj kwestyi włoskiéj. Każdy systemat polityczny ma swoje trudności, ma je także systemat państw oparty na wspólności zasad i solidarności interesów. Do liczby tych trudności należy i kwestya włoska. Systemat ten utrudnia wojnę, ale oraz utrudnia rozwiązanie jakiejkolwiek kwestyi w któréj interesa państw są w sprzeczności. Zgoda na ostateczny rezultat jest prawie niepodobną. Uciekać się trzeba do półśrodków, czyli do środków chwilowych, czasowych, przejściowych, jak się komu nazwać je podoba. Wszelkie reformy we Włoszech wydawały nam się, w chwili gdy o nich na konferencyach rozprawiano, właśnie takiemi środkami.

Ostatnie wypadki we Włoszech, usprawiedliwiły w zupełności ten nasz sposób widzenia. Usiłowania spiskowych i wywołane w kilku miejscach zaburzenia, przybierały za godło sprawę włoską, i kładły całkiem na równi te państwa a raczéj rządy we Włoszech które zaprowadziły reformy i te które się takowym opierały. Piemont, Toskania i Neapol były na jednéj linii, pomimo różnicy swych rządów; a nawet w opinii dowódców spisku, Piemont był uważany za najszkodliwszy dla sprawy włoskiéj. Co większa, ludności w tych krajach jednakowe okazały usposobienie. Ani tam gdzie niema reform, jak w Neapolu, nie brały w zamierzonem powstaniu udziału, ani tam gdzie takowe istnieją jak w Piemoncie, niestawiały oporu spiskowym. Wszędzie równa obojętność, co jakeśmy dawniéj powiedzieli, nie świadczyło za rządami, ale świadczyło przeciw spiskowym; nie świadczyło aby reformy zaspakajały życzenia mieszkańców, ale świadczyło że ich na téj drodze zaspokoić nie chcą. Wypadki w Piemoncie dowodziły, że reformy nie zasłaniają półwyspu od wstrząśnienia; obojętność ludności w Neapolu dowodziła, że reformy nie są sposobem ubezpieczenia spokojności we Włoszech. Reformy więc we Włoszech odnoszą się tylko do systematu politycznego, odpowiadają jego widokom i dążnościom, ale mały nader mają wpływ na społeczeństwo we Włoszech.

Nadto ostatnie wypadki dowodzą jeszcze, o czem zresztą tyle innych okoliczności przekonać było powinno, że w żądaniu owych reform nie można kłaść na równi Rzymu i Neapolu. Spiskowi oszczędzili Państwo Kościelne, uderzyli na Piemont i Neapel. Niewchodzimy, czy to z powodu, że w Państwie Kościelnem są wojska francuskie i austryackie, bo przecież w Neapolu są Szwajcary. Niekorzystali z nieobecności Papieża w Rzymie, nieufali owemu nieukontentowaniu ludności o którem tyle mówią, które ich zresztą i w Neapolu tak srodze zawiodło. Nie chcemy utrzymywać, aby to nieukontentowanie nieistniało, opierając się na serdecznem przyjęciu jakiego doznał Ojciec Śty w prowincyach, lubo oznakom tym wierzymy, bo Pius IX nie jest jedynie naczelnikiem państwa ale oraz Namiestnikiem Chrystusa. W duszy katolika da się wybornie pogodzić miłość ku Ojcu Świętemu; uszanowanie i posłuszeństwo dla Głowy Kościoła będącéj oraz naczelnikiem państwa, z nieukontentowaniem jakie rząd niekiedy wywoływać może. Powody nieukontentowania tego istniejącego w pewnéj mierze u mieszkańców Państwa Kościelnego, wykrył w raporcie swoim hr. Rayneval nader jasno i dobitnie. Tam widzieliśmy wskazaną doskonale różnicę między Rzymem a Neapolem, stanowisko całkiem odrębne rządu rzymskiego, konieczność w jakich się znajduje, przekonaliśmy się o rzeczywistości zarzutów jakie mu czynią, czytaliśmy nakoniec konkluzyę, że żadnych reform od Ojca Śgo wymagać nie można. Sądziliśmy, że w skutek tego memoryału, państwa Zachodnie domagały się takowych tylko od Neapolu.

Lecz dzisiaj donoszą, że nowy poseł francuski książę Grammont ma razem z Anglią domagać się reform za powrotem Ojca Śgo do Rzymu. Stósownie do tego co nam doniosł nasz wiedeński korespondent, Austrya przychyla się do tego projektu, a piszą i zkąd inąd, że hr. Colloredo poseł austryacki przy Stolicy Świętéj, udał się do Paryża, aby się w tym względzie z gabinetami zachodniemi porozumieć. Jakież mogą być te reformy? Chyba takie, których przeprowadzenie, uchyliłoby jeden wniosek hr. Raynevala na który zgodzić się nie mogliśmy, że państwo papiezkie obejść się bez obcéj pomocy nie może. Jeżeli stało się długo o własnych siłach, czemużby i nadal stać nie mogło? Hr. Rayneval nie wykazał w czem okoliczności tak się zmieniły, aby niepodobieństwo jakie przewiduje usprawiedliwionem być mogło. Jeżeli te środki za pomocą których Grzegórz XVI i jego poprzednicy obejść się mogli bez obcéj interwencyi, nie są dziś dostateczne, czemuż nie mianoby znaleść innych, zwłaszcza pod panowaniem Piusa IX, który tak słusznie jedna sobie uwielbienie całéj Europy i świata, a którego miłość, poświęcenie i cierpienia nie mogły wyjść zupełnie z pamięci ludu rzymskiego? pod panowaniem Papieża który jak tego dowiódł hr. Rayneval, przeprowadził już wszelkie zmiany jakich tylko dobro jego poddanych wymagać się zdawało? Wolno więc wnosić, że owe reformy zamierzone przez państwa Zachodnie mają na celu ewakuacyę krajów papiezkich przez wojska obce, zwłaszcza, iż niedawno była o tem mowa w parlamencie angielskim, i lord Palmerston kazał się domyślać, że gabinet królowéj z gabinetem francuskim w tym działają kierunku. Domysł ten, pozwalamy sobie wypowiedzieć tem śmieléj, że nic pewnego jeszcze nie masz w tym względzie.

Korespondencya Czasu

Berlin 26 sierpnia.

† Istnieje, jak wiadomo, pomiędzy Rosyą a Prusami tak zwana konwencya kartelowa względem wzajemnego wydawania zbiegłych za granicę zbrodniarzy. Konwencya ta zawartą była pierwszy raz w roku 1830 na lat 12, i obowięzywała do wydawania nie tylko zwyczajnych zbrodniarzy, ale i ludzi ściganych za inne przewinienia, mianowicie rekrutów i zbiegów politycznych. Całą korzyść z konwencyi téj odnosiła Rosya, bo z Prus rzadko kiedy zbrodniarz, a mniéj jeszcze rekrut lub winowajca polityczny szukali schronienia w Rosyi. Konwencya była przyjacielską usługą, oddawaną potężnemu sąsiadowi, bez obowięzywania go do wzajemności, lub zastrzeżenia sobie za nią innego rodzaju wynagrodzenia. Konwencya obowiązująca na lat 12 ustała z r. 1842. Dziś panujący król, wstąpiwszy krótko przedtem na tron, nie spieszył się, mimo nalegania Rosyi, z jéj odnowieniem. Opinia publiczna była temu także przeciwną. Duch liberalny, który w Prusiech poruszał wtedy umysły, odsywał się mianowicie głośno przeciwko wydawaniu zbiegów politycznych. Przez dwa lata konwencya nie istniała. W czasie tym mnóstwo wychodźców z Królestwa, mianowicie takich, którzy uciekali od poboru wojskowego, szukało i znajdowało przytułek w pogranicznych prowincyach pruskich. Silne nalegania Rosyi, wreszcie zachodzące skargi od władz prowincyonalnych zniewoliły rząd do odnowienia dawniejszéj konwencyi, co nastąpiło w r. 1844. W praktyce nie wypełniano jéj literalnie. Zbrodniarzy i rekrutów wydawano, ale na zbiegów politycznych patrzano po największéj części przez szpary, pozwalając wynosić im się daléj ku zachodowi. Rok 1846 pogorszył stan ten, surowość władz policyjnych znacznie się powiększyła. Rok 1848 zwolnił znów na chwilę tę manipulacyą, wychodźtwo szło na większe rozmiary. Rok późniéj wróciła dawniejsza surowość, a po zmianie tronu w Rosyi chciano ją rozciągnąć nawet na tych wychodźców, którzy od *wielu lat znaleźli* stały przytułek w kraju, a nie ufali jeszcze osnowie amnestyi nowego Cesarza rosyjskiego.

Rząd wstrzymał jednak zbyt porywcze rozporządzenia władz prowincyonalnych, które całą masę dawnego wychodźtwa chciały zmusić do korzystania z amnestyi. Tymczasem stosunki w Królestwie Polskiém zmieniły się. Surowość złagodniała. Ludzi zaczęto traktować po ludzku. Niejeden, który byłby wolał śmierć niż powrot, skłonił się dobrowolnie do ostatniego. Równocześnie konwencya kartelowa upłynęła z r. 1856. Przedłużona tymczasowo miała być na nowéj podstawie zawartą. To stało się pod d. 8 b. m. i r. Opinia publiczna pragnęła, aby zawarcie jéj zrobić zawisłém od koncesyj celnych ze strony Rosyi. O tém w nowéj konwencyi niemasz żadnéj wzmianki. Zawartą ona jest na dawnéj podstawie, ale z modyfikacyami, które *prawną jéj stronę bliżéj i ściśléj określają. Mianowicie* kategorye przestępstw, władze, *którym śledztwo* z pogwałcenia przepisów granicznych prowadzić należy, aresztowanie winowajców i sposób ich wydawania, w ogóle zbrodnie i postępowanie policyjne i sądowe, ściśléj w nowéj konwencyi są opisane. Nadmienić zaś szczególnie wypada, za co rządowi pruskiemu chwała się należy, że tylko właściwe zbrodnie i przestępstwa z wyjątkiem przekroczeń praw finansowych, do wydawania zobowięzują; powtóre, że tylko i jedynie prawodawstwo rekwirowanego państwa, to jest, do którego żądanie o wydanie jest zaniesione, decyduje, czyli czyn reklamowanéj osoby ma być uważany za zbrodnię lub przestępstwo; wreszcie, że wydawanie zbrodniów politycznych nie objęte jest osnową téj nowéj konwencyi.

Związki katolickie nie odbędą tego roku powsze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

KORESPONDENCYA.

Z Szremskiego 19 sierpnia.

Nim wam będę mógł zdać sprawę z kilku ważniejszych dzieł, które się tu przygotowują do druku lub są już pod prasą, zwrócę na chwilę waszą uwagę na małą książeczkę w Lipsku wydaną, a będącą najprawdziwszym płodem wielkopolskim. Chcę mówić o przygodach starego żołnierza z 9go pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, których ustne opowiadanie zebrał i skreślił p. Szczepan Baranowski. — Bohaterem tych przygód i opowiadaczem ich był żyjący dotąd starzec siedmdziesięcioletni Andrzéj Daleki, włościanin rodem z Kołaczkowic, a dziś zamieszkały w Chocieszewicach, w majętności Teodora hr. Mycielskiego. Lat temu kilkanaście wyszły były we Lwowie pisma Franciszka Dmóchowskiego, dawnego żołnierza wojen Napoleońskich, a w ówczas krawca w Przemyślu, w jednym oddziale tych pism i on opowiadanie przygód wojennych umieścił, których w różnych krajach a szczególniéj w Hiszpanii doznał. P. Jenerał Józef Załuski w *Dodatku do Czasu* z miesiąca grudnia roku przeszłego, w zajmującym artykule, o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona, ze zbytnią może surowością o pismach tegoż Dmóchowskiego wyraził się, mówiąc: „Nie trzeba żeby świetne, czyste, wzorowe zasługi naszéj gwardyi, przechodziły przez obłąkane pióra na pole owych pamiętników Dmóchowskiego z Przemyśla, w którém dziele niema nic coby krytykę wytrzymało.“ W opowiadaniu tego rodzaju, w wspomnieniach prostego żołnierza, nieznającego jeografii i historyi, niemającego wyobrażenia o sztuce wojennéj, umiejącego tylko słuchać i bić się, a osobiste wrażenia tłumaczącego, nienależy szukać ani faktów niezawodnych, ani nauki historycznéj, a tém mniéj taktyki i strategii. Żołnierz niewykształcony, nieobeznany z mową narodów wśród których walczył, mając tylko w pamięci swojéj zapisane wypadki, których był świadkiem, może często mylić się w swém opowiadaniu, co więcéj może z umysłu niezupełnie wiernym być prawdzie. Wszakże myśliwym i żołnierzom służy przywiléj przechwalania się, ozdabiania i poetyzowania rzeczywistości. Jakaż więc korzyść zapytać można z ogłaszania drukiem tego rodzaju opowiadań, korzyść dla historyka, dla sztuki wojennéj — żadna. Lecz powieściopisarz, lecz poeta może tam znaleść źródło obfitych natchnień, natchnień do tego dramatu, do téj z początku tego wieku epoki żołnierskiéj, któréj każdy żołnierz polski, taki Dmóchowski, taki Andrzéj Daleki był jednym z licznych bohaterów epopei, która się zaczynała na brzegach Wisły Pilicy lub Warty, w któréj rolnik nasz od pługa oderwany szedł krew swoją przelewać za skinieniem najpotężniejszego z mocarzy na wyspach Murzynów, na wszystkich krańcach Europy, pod gorejącém słońcem południa, i wśród śniegów północy. Dziwno za prawdę, że dotąd żaden z poetów naszych nie obrał sobie tego przedmiotu jeżeli nie na poemat to przynajmniéj na gawędę, do którejby opowiadanie p. Dmóchowskiego z Przemyśla, i Dalekiego z Poznańskiego dostarczyło i wątku i wiele ożywionych obrazów. Przygody starego żołnierza, o których wspominamy nie mają żadnéj historycznéj wartości, mieszczą jednak wśród wielu mało zajmujących szczegółów, ustępy dokładnie malujące charakter i obyczaj téj srogiéj wojny hiszpańskiéj. Jednym z tych jest wzięcie do niewoli naszego opowiadacza, i sposób jakim mu ksiądz hiszpański ocalił życie, przekonawszy się ze szkaplerza na piersiach jego zawieszonego, że jest katolikiem. Andrzéj Daleki nie będąc pisarzem swoich wspomnień, lecz tylko opowiadaczem, więcéj może od Dmóchowskiego zasługuje na wiarę. Wydawca starał się zachować jego mowę, jego wysłowienia się, tak, że czytając to pismko, nie czytamy żadnéj książki, lecz słyszemy opowiadanie starego wojaka.

Wyszedł 15go sierpnia nowy poszyt literackiego tutejszego pisma czasowego, i mieści warunki z społeczeństwa warszawskiego tego samego pióra, które wspomnienie o Niemcewiczu skreśliło. W tym poszycie znajdują się obrazy dwóch sióstr Maryi księżnéj Wirtemberskiéj i Zofii ordynatowéj Zamojskiéj, następnie artykuł o Ludwiku Osińskim, który osobno także odbity został. Recenzya dzieła znanego o Rosyi jest z siłą lecz bez dostatecznéj bezstronności napisana, twierdzenia w niéj o kongresie wiedeńskim są niedokładne, a w niektórych orzeczeniach widać wpływ wrażeń niezatartych z lat ubiegłych.

Wdzięczny wierszyk Aleksandra Fredry do autora Błogosławionéj, objawia w synu poety znakomite uspsobienie poetyczne, które z radością witamy. Następują daléj recenzye, między któremi jest pochwalna Noclegu hetmańskiego Syrokomli, a w niéj odpowiedź p. Kraszewskiemu na niesprawiedliwe i jakąś obcą, nie jego własną, niechęcią stronniczą natchnione wystąpienie przeciw krytykowi poznańskiemu, z powodu recenzyi poezyi Syrokomli. — Kronika religijna znaczną część tego poszytu zajmuje. W tych dniach wyjdzie drugi poszyt, a tak odtąd ten Czasopism z góry co sześć tygodni stawiać się będzie przed swymi przenumeratorami. W tym nowym poszycie ma się ukazać kształtny i zalecający się miłą *religijną prostotą* poemat Lenartowicza, S. Zofia. Artykuł księdza Semenenki o tradycyonalizmie i semiracyonalizmie, rozbierający ostatnie dzieła pani Ziemęckiéj i wykazujący błędy teologiczne w jakie popadła. Czytać jeszcze będziemy dalszy ciąg rozbioru prac historycznych Augusta Bielowskiego, recenzye Pamiętników Michałowskiego zasługujących na surową krytykę. — Zbieranki literackiéj na rok 1856 i Kazań księdza Hołowińskiego, których wydaniem dobrze zasłużyła się krakowska Księgarnia Katolicka i u duchownych. i u wszystkich wiernych, i u literatury ojczystéj. — Te wyborne płody kazalnicy polskiéj godne są obszerniejszego rozbioru, godne aby wykazać i zbawienność nauk które głoszą, i urok — *słodycz* wymowy z jaką je opowiadają. Obszerna kronika religijna będzie także do tego poszytu przyłączona, a w niéj w znacznéj części powtórzone piękne kazanie księdza Kajsiewicza, miane w Rzymie na obchodzie żałobnym po czcigodnéj jenerałowéj Chłapowskiéj.

Z wiadomości literackich tutejszych dodać winienem, że druga satyra przeciw kartom *nadesłaną* została z Anglii z Tottenham i wyszła z pod pióra pisarza znanego z swych utworów między rodakami naszymi osiadłymi za granicą.

Onegdaj złożyliśmy w grobie w Brodnicy zwłoki plebana tamtejszego ks. Tomasza Borowicza, zmarłego na dniu 15 sierpnia. Był to wzorowy kapłan, prawdziwy wiejski pasterz. Świadectwo o jego cnotach i zasługach złożył żal powszechny, cześć licznego duchowieństwa, które się na pogrzeb jego zebrało, i łzy ludu włościańskiego do grobu mu towarzyszące. Ksiądz Borowicz urodził się r. 1805. Zawód swój duchowny zaczął od sprawowania obowiązków kapelana przy więzieniu kryminalném w Rawiczu, następnie przeniósł się

chnego zgromadzenia swego w Kolonii lecz w Salzburgu. Pozwolenie rządu pruskiego dane było za późno, aby odbyć się mogło w pierwszém mieście. Termin zebrania jest 21 przyszłego miesiąca.

Pogoda trwa nieprzerwanie.

Paryż 24 sierpnia.

Cesarz wrócił z Biarritz do Paryża wczoraj wieczór i stanął w Tuilleryach. Hr. de Rayneval, który przybył do Paryża wczoraj rano, miał dziś posłuchanie u Cesarza. Nie jest jeszcze pewnem, czy przyjmie ambasadę petersburgską. Lord Cowley i Mehmet Dżemil bej mieli wrócić do Paryża w chwili, w któréj piszę. Pierwszy z Trouville, a drugi z pod Montmorency. Za parę dni Cesarz wyjeżdża do obozu. Pewnem jest, że do obozu przybędzie książę Albert i że miasto Reims gotuje dla niego przyjęcie. Spodziewają się także w obozie księcia Adalberta pruskiego, który przybędzie wkrótce po jacht budujący się we Francyi. Kolej strasburgska przewozi meble cesarskie do obozu. Jenerał Niel jest w obozie i pracuje nad fortyfikacyami w rodzaju lintzkich i werońskich, które Cesarz ma zamiar wznieść w téj stronie dla uzupełnienia systemu obronnego Francyi od strony Prus. Obóz będzie liczniejszy niż sądzono i ma mieścić w sobie około 60,000 wojska. Względy ekonomiczne znikły przed względami politycznemi. Spodziewany jest w obozie marszałek Randon. Jest to jeden z najbogatszych właścicieli francuskich, mający około 300,000 fr. przychodu.

Układ osborński był ważniejszym, niż to rząd francuski w swych dziennikach pokazał. Sfery rządowe są zadowolone i są zadowolone tem bardziéj, że lord Redcliffe wypowiada na nowo posłuszeństwo swemu rządowi. W sprawie szlezwickiéj to jest pewnem w téj chwili, że rząd francuski dobrze przyjął projekt konstytucyi, kiedy rząd berliński przyjął go źle.

Ostatnia mowa lorda Palmerstona zrobiła wielkie wrażenie w Paryżu, dla tego, że pokazała obawę o bezpieczeństwo brzegów Anglii. Anglii nie zaatakuje Francya, ale z jéj ambarasów wyciągnie po przyjacielsku..... wszystkie możebne korzyści. Anglia, jak mówią Francuzi *mettera le pouce*. Ministeryum marynarki jest przekonane, że Anglia nie straci Indyj, lecz ze wyda wiele pieniędzy. Dzisiejszy *Constitutionnel* nie zapewnia, aby rząd korzystając z ambarasów Anglii, miał zamiar posłać ekspedycyę do Kochinchiny, ale dowodzi, że jeżeli ją pośle, będzie w swym prawie, że od r. 1787 Francya ma prawo do Touranne i jego terrytoryum, położonego na tym półwyspie. Cesarz nieopuszcza myśli odzyskania części dawnych kolonij francuskich. Ogromna agitacya, agitacya dotkniętéj pychy, panuje między Anglikami. *Punch* wystawił Indye w postaci tygrysa pożerającego kobietę, a Anglię w postaci lwa, biegnącego z szaleństwem na pomoc. Nieszczęściem dla Anglii, bieg lwa nie jest łatwy. Odległość i czas są głównemi jéj nieprzyjaciołmi. Pasza egipski pozwala Anglii na ten tylko raz przeprowadzić wojsko przez Suez (?) Anglia ma posłać 10,000 ludzi. Anglia z kolei jest dowodem, że dzieła ludzkie i narodowe mają swoje granice, że idei nabuchodonozorowéj Opatrzność nie cierpi. Jenerał Orgoni wsiadł na parowiec w Marsylii i udał się do Indyj, ale nie jako hanbalowski nieprzyjaciel Anglii, jak to *Indépendance* zapewnia, lecz jako dyrektor żeglugowéj kompanii indochińskiéj.

Książę Napoleon wyjedzie do Culoz dnia 1go września. Po inauguracyi drogi żelaznéj uda się z królem sardyńskim do Turynu. Rządy piemoncki i neapolitański poróżniły się z sobą o ostatnie włoskie wypadki. Neapol przesłał notę oskarżającą Piemont o wspólnictwo w wypadkach. Hr. de Cavour notę bez odpowiedzi odesłał.

Transportacya do Nowéj Kaledonii jest dotąd tylko w projekcie. Cesarz zdecyduje. Rzecz ta będzie kosztowała dużo pieniędzy.

Dziś rozpoczęły się w całéj Francyi obrady rad departamentowych. Nie będą one tak głośne jak za rządu parlamentarskiego, ale będą użyteczne. Obecnie rady departamentowe stanowią główną kontrolę prefektów.

Biskup Dupanloup, biorący obecnie kąpiele w Sabaudyi, uda się wkrótce do Szląska czy w Poznańskie, gdzie da ślub księciu Radziwiłłowi, żeniącemu się z panną de Contade.

Królowa Marya Krystyna ma udać się do Biarritz, a ztamtąd do Madrytu.

Wczoraj w niedzielę, przy pięknym czasie, połowa Paryża wysypała się na wsie okoliczne. Okolice Paryża stały się prawie ogrodem. Od roku mamy drogę amerykańską, która łączy drogę żelazną St. germaińską z wsiami Rueil, Malmaison, Marly itd. Są to wsie urocze, pełne bogatych willi. Pod Rueil Cesarz ma las z jeziorem. Udaje się on często do niego, kiedy bawi w St. Cloud i wiosłuje namiętnie po jeziorze. Koło jego lasku mieszka pani Pescatore, nie tęgiéj pamięci i p. de Cirecourt, smutnéj pamięci, bo ex-ambasador berliński z r. 1848. Kościół w Rueil był wczoraj ozdobiony w winogrona, które zaczynają dojrzewać. Lud rolniczy we Francyi jest pracowitym, religijnym i dziwnie poważnym. Żniwa są arcypiękne.

Tego lata przeniosło się wiele rodzin do Seaux. Doktor Veron, deputowany i polityczny pan téj wioski, urządził tu pod namiotem teatr. Podobało się to Paryżanom, lubiącym wioskę i lubiącym także teatra, ale jednego wieczora wleciał do improwizowanego teatru nietoperz i sprawił rewolucyę. Kilka kobiet ze strachu i z zgiełku zemdlało.

Assemblée nationale ma nadal wychodzić pod tytułem *Spectateur*.

W tych dniach ukazało się trzy tomowe dzieło pod tytułem: *Etudes historiques sur la revolution française de 1789, par un étranger*. Autorem téj pracy jest Wołyniak, który wyuczył się rewolucyi francuskiéj na Wołyniu, i który ją po wołyńsku wystawił. Gdyby żył uczony Czacki, wykupiłby niezawodnie tę edycyę.

Wiedeń 27 sierpnia. *Gazeta preszb.* podaje dalsze opisy pobytu JCMości w Preszburgu. D. 24go poselstwo z Tunisu z 5ciu osób złożone, na którego czele stoi jenerał Izmaił Sabtab przedstawiło N. Panu dwa konie wierzchowe, dar beja; jeden z tych koni przybrany był wspaniale, w olstrach pistolety sadzone brylantami. N. Pan dał 2000 złr. na ubogich w Preszburgu.

JCW. arcyks. Ferdynand Maksymilian, bawi jeszcze wraz z żoną w Wenecyi, gdzie ogląda wszystkie ciekawości tego miasta. Tymczasem w Medyolanie czynią przygotowania na przyjęcie arcyksięstwa.

Król Leopold Belgijski, który obecnie podróżuje incognito po Niemczech, przybyć ma do willi swojéj nad brzegami jeziora Como, zapewne stamtąd przyjedzie do Medyolanu do swéj córki, skoro arcyksięstwo tam staną.

— *Gazeta Tryest.* donosi, że Msgor Silvestri z Udine, biskup *in par. inf.* obecnie przy stolicy apostolskiej w Rzymie, przeznaczenie mający, zamianowanym ma być patryarchą weneckim.

— N. Pan nakazał utworzenie w Pradze odrębnego sądu handlowego na obręb obwodu pragskiego. Sąd ten osobnych ma mieć urzędników, nie tak jak dotąd bywało, gdzie do sądu handlowego delegowani byli członkowie z sądu krajowego. Sąd ten handlowy składać się ma z prezydenta, którym ma być jeden z dwóch wiceprezydentów sądu krajowego z 5 sędziów, 2 sekretarzy, 3 adjunktów, 1 dyrektora bióra, 1 adjunkta przy nim, 5 oficyałów, 8 akcesistów, 7 woźnych i 2 pomocników ich. Konkursa na te posady zostały już rozpisane.

— Dziennik węgierski *M. Néplap*, donosi z Aradu, że Rozsa Sandor, przywieziony był d. 5go b. m. do Aradu, któremu towarzyszył oficer żandarmeryi, i tam po przenocowaniu powieziony został do Siedmiogrodu, ażeby jak wieść niesie, wskazać zakopane tamże rzeczy pod czas rewolucyi.

— Do *Gaz. Krzyżowéj* piszą z Wiednia o tamecznéj szkole kupieckiéj: O stanie sprawy założenia wyższéj szkoły kupieckiéj, która ostatniemi czasy była przedmiotem powszechnych rozmów, tyle mogę z wiarogodnego powiedzieć źródła. Rada zawiadowcza téj szkoły zapewniwszy jéj byt przez zebranie 400,000 złr. składkami, przedłożyła statuta rządowi do potwierdzenia. Ze względu na to, że subskrypcye na założenie téj szkoły wychodziły od wyznawców różnych religij, najwięcéj zaś od starozakonnych, znajdowało się w statutach zastrzeżenie, że Rada zawiadowcza mianuje profesorów bez względu na ich wyznanie religijne. Ministerstwo oświecenia zmieniło jednak statuta w ten sposób, że lubo pozostawiło założycielom prawo mianowania wszystkich nauczycieli, a nawet dyrektora i profesora historyi, pozostawiło sobie jednak, jak to i statuta przepisują, prawo zatwierdzenia nominacyj, a zarazem wyraźnie zawarowało, aby dyrektor zakładu i profesor historyi byli katolikami. Do nauki religii każdego wyznania ustanowieni być mają właściwi nauczyciele. Zważywszy jednak, że do téj szkoły przychodzić może młodzież z niższéj szkoły realnéj, że religia katolicka jest w Austryi panującą, że Radzie służy wolność wyszukania dyrektora szkoły i profesora historyi z pośród wszystkich katolików Austryi i Niemiec, zatem zmiany statutów żądane przez ministeryum nie są bynajmniéj niesłuszne. Gdyby mimo tego subskrybenci składki swoje usunęli, wypadłoby sądzić, że im idzie o co innego a nie o szkołę handlową.

Hiszpania.

Sprawy wschodnie, które od lat paru wyłączną prawie zwracają na siebie uwagę Europy, rzucają ogromem możliwych swych rezultatów cień, że tak powiemy na wypadki bliżéj nas odbywające się, wypadki które jakkolwiek niewywierają wpływu na ogólną politykę europejską, są jednakże ciągłą koleją faktów, świadczących jak trudno jest ułożyć w równowagę burzliwe żywioły stronnictw, nurtujących w łonie społeczności kraju. Chcemy tu mówić o Hiszpanii, która od ostatniéj swéj rewolucyi pomimo wszelkich usiłowań ludzi będących u steru, pomimo zmian powodowanych nagłością bieżących okoliczności, do téj pory ani na chwilę swego jutra pewną być nie mogła. Ostatnie wiadomości odebrane z Madrytu z d. 19go sierpnia donoszą, że mniemanie jakoby pomiędzy dworem i gabinetem ustaliła się harmonia, dziś znowu zachwiało się i ludzie polityczni wszelkich opinij dzielą znów przekonanie, że książę Valencyi stoi nad brzegiem swego upadku. W d. 18 pewien ruch panował w pałacu, kilku ministrów po dwakroć udawało się do królowéj. Następnie prezes ministrów zgromadził u siebie gabinet, lecz niewiadomo dotąd o czem toczyły się narady.

Pomimo panującego przekonania o rychłéj zmianie gabinetu, przypuszczać jednak niemożna, aby tak prędko nastąpić miała, wszyscy bowiem ważniejsi ludzie polityczni znajdują się w téj chwili za granicą Hiszpanii i nader trudną byłoby rzeczą obecnie nawet przechodni złożyć gabinet. Rozchodziła się w dniach ostatnich pogłoska, że królowa zawezwała telegrafem jenerała Lersundi, aby mu tę ważną misyę polecić, lecz pogłoska ta była jak wiele innych płonną, jenerał ten bowiem przybył właśnie w dniu 19 b. m. pocztą z Bajonny dla objęcia tymczasowo teki ministerstwa wojny.

Dzienniki hiszpańskie rozpisywały się w ostatnich czasach nad mniéj więcéj prawdopodobnym powrotem królowéj Krystyny, dzisiaj zastanawiają się nad ważnością jéj polityczną i ważnością polityczną księcia Valencyi. Podczas kiedy dzienniki klerykalno-karlistowskie powtarzają przeciwko królowéj Krystynie najgwałtowniejsze artykuły, ogłaszane w r. 1836 w *Gazecie urzędowéj* Don Karlosa, dziennik progresistowski *Penisula* tak przemawia: „Któż może stawiać na równi ważność jenerała Narvaeza z ważnością królowéj Maryi Krystyny? Pominąwszy godność jéj królewską, czyż niewywarła o a potężnego wpływu na losy ojczyzny? Wymażmy z historyi współczesnéj, przed śmiercią jeszcze Ferdynanda VII imie Krystyny, a wymażemy całą historyę. Wymażmy imię Narvaeza, a nieujrzemy najmniejszéj próżni. Wszystko co się stało, byłoby się stało bez niego. Niezaprzeczając księciu Valencyi pewnych przymiotów wojskowych i politycznych, niemożemy mu sumiennie przyznawać tytułu człowieka historycznego, historya bowiem nadaje tytuł tym tylko, którzy bezpośredni wpływ na bieg wypadków wywarli. Rzecz inna co do Maryi Krystyny, ona i historya jéj czasu to jedno. To co zdziałał książę Valencyi każdy inny mógłby był zdziałać, tego co Marya Krystyna dokonała, nikt inny niebyłby dokonał. Jéj to Hiszpania winna przywrócenie systemu konstytucyjnego itd.“

Język ten liberalnego dziennika zdaje się zadziwiać, lecz Hiszpania jest krajem najniespodziewańszych i niczém nieusprawiedliwionych przemian. Trudno więc zbadać przyczynę wpływającą w téj chwili na przyjazne usposobienie umysłów dla matki królowéj Izabeli. Następujący fakt bardziéj jeszcze za tém przemawia niż język dziennika *Peninsula:* Wielka liczba dawnych dowódzców milicyi narodowéj w Madrycie, należących do stronnictwa progresyjnego, wręczyła w d. 18 b. m. panu Carriquiri deputowanemu w kortezach i zawiadowcy interesów królowéj matki w Hiszpanii, adres z prośbą, aby tenże królowéj Maryi Krystynie był przesłany. W adresie tym jest powiedziane, że żaden Hiszpan zapomnieć niemoże téj, która w czasach trudnych ogłosiła instytucye liberalne, i że życzeniem jest wielu, aby wróciła do Hiszpanii.

Gazeta Kolońska zamieszcza korespondencyę z Paryża, w któréj znajduje się doniesienie osnute na prywatnéj depeszy telegraficznéj doszłéj z Madrytu do królowéj Krystyny, bawiącéj obecnie w Hawrze, iż wyprawiony został do niéj list przez Narvaeza, zapraszający ją, aby na połóg królowéj Izabeli do Madrytu zjechała.

Margrabia Turgot i p. Otway reprezentant W. Brytanii mieli w d. 17 b. m. długą konferencyą z p. Pidel ministrem stanu w celu załatwienia kwestyi hiszpańsko-meksykańskiéj. Listy odebrane z Anglii wspominają, że w czasie odwiedzin Cesarza Napoleona w Osborne, miała być mowa o Hiszpanii i o potrzebie wywarcia drogą dyplomatyczną skutecznego wpływu na krolowę, iżby się niedozwalała wprowadzać absolutystom na drogę pełną niebezpieczeństw

---

do Gryżyny jako pomocnik plebana, od lat zaś 17 był pasterzem parafii Brodnickiéj, i w ostatnich latach dziekanem. Troskliwy o oświatę ludu założył przed kilkunastu laty dziennik dla szkółek wiejskich, pod tytułem: *Szkółka Niedzielna*, który z wielkiem powodzeniem kwitnął i wiele się przyłożył do wykształcenia i oświaty młodzieży wiejskiéj w Poznańskiem, a nawet do dźwignienia moralności w stanie włościańskim za wpływem jaki dzieci wywarły na rodziców. Księdzu Borowiczowi przypisał też jenerał Morawski ową piękną legendę o ś. Izydorze, którą szkółki wiejskie umieją na pamięć, która po chatach wielkopolskich powtarzana z ust do ust przechodzi. Zmarły pisał kształtne bajeczki i przypowieści, których drukiem nie ogłosił, lecz które znajomi jego i przyjaciele zachowują w pamięci. W jednéj z nich trafnie i zręcznie wykazuje różnicę charakterów i usposobienia przyrodzonego narodów z mowy ich, i z właściwego im sposobu wysłowienia. I tak przytacza, iż Polak przychodnia, podróżnego, który do niego się zbliża, pyta tem gościnnem i chrześciańskiem słowem: „Czego chcesz?“ kiedy w innych językach mówi się: „Co masz? lub co dajesz?“

A.

Z GENEWY.

Nie znajdując w *Czasie* opisu o tém co Szwajcaryę przez dziesięć dni tak czynnie i gorąco zajmowało niedawno, o *Strzelaniu związkowém (Tir fédéral, Eidgenossisches Freischiessen)*, przesyłam słów kilka o tych uroczystościach, które w Bernie się odbyły w przeszłym miesiącu. Strzelania związkowe, urządzane bywają co lat dwa w innym kantonie, tą razą na Bern przypadła była kolej. Uroczystość ta narodowa cały kraj poruszająca zgromadziła w stolicy związkowéj do kilkudziesiąt tysięcy Szwajcarów zbrojnych w własne sztućce, przybyłych dla uzyskania pięknych i drogich nagród i dla podania braterskiej dłoni rodakom nie tylko z wszystkich kantonów Helwecyi przybiegłych, ale i tym którzy z za morza, z Anglii i Ameryki przypłynęli na czas naznaczony.

Uroczystość ta ożywioną jeszcze była, otwarciem kolei żelaznéj, Pałacu związkowego, nowo wystawionego, przez odbywające się zebrania właśnie w tenczas Rad związkowych i nakoniec otwarciem Wystawy Szwajcarskiej.

Zadługoby było opisywać szczegółowo co się przez te 10 dni odbywało w Bernie, każdy dzień bowiem miałby swoją kronikę. Równie wspaniałém było samo rozpoczęcie téj uroczystości, przybycie z Solury (gdzie ostatnie odbyło się strzelanie związkowe w 1855 roku) chorągwi strzelecko-związkowéj, jak zajmującem i poważnem zakończenie strzelania rozdawaniem nagród. Przez te uroczyste dni, napływ był ogromny nietylko strzelców samych, ale i cudzoziemców i ludu w narodowych strojach. Lucernki i berneńki pięknością twarzy i zgrabnością, wytwornością i bogactwem ubioru, szczególnie się odznaczały. Dyliżansem przybyć miało m. w. 26,000 osób; koleją do 105,000, oprócz tego niezliczona ilość zjechała się widzów powozami i szarabanami. Każdy dzień tego święta narodowego, rozmaitemi przedstawieniami nasycał ich ciekawość, a to przyjmowaniem i odprawianiem deputacyi od rozlicznych stowarzyszeń z całéj Helwecyi. Przytem mowy patryotyczne przypominające stosunki i związki odwieczne różnych kantonów i miast, równie jak mowy miewane podczas obiadów w wielkiej przepysznej szopie, a zajmujące się szczególniej ostatniemi wypadkami Neufszatelskiemi, zakończone chlubnie i zyskownie dla Szwajcaryi, dzięki dzielnemu postawieniu jéj się jak to wam w listach moich dwóch w *Czasie* w kwietniu umieszczonych wyjaśniłem. Strzelanie samo ciekawy przedstawiło widok, jak i rozdawanie premiów za ilość celnych strzałów, toż wesołe życie w szopie, gdzie się posilano.

Wśród tego ogromnego napływu ludzi i wystrzelania do 600,000 strzałów, żadnego przypadku nie było, żadne nieszczęście się nie zdarzyło, pomimo że wypito w szopie wyż wspomnionej z 150,000 butelek wina i z kilkadziesiąt dużych beczek piwa! Nie było tam wcale policyi, ani żandarmów, tylko komitet strzelania związkowego nadzór miał nad porządkiem publicznym. Oddział strzelców celnych powołany był pod broń dla parady i dla strzeżenia budynku zawierającego nagrody.

Dodam jeszcze słów kilka o miejscu gdzie strzelanie się odbywało i jakie budynki tamże wystawione zostały. Miejsce to zwane Enge, leży o 20 minut od miasta Berna, piękna szeroka droga, ocieniona wielkiemi drzewami prowadzi doń. Wchodziło się przez bramę tryumfalną ozdobioną herbami 22 kantonów, tuż na prawo stały namioty strzelców celnych, przy nich rodzaj budki dla golibrody. Dalej idąc w górę, przedstawiała się strzelnica (550 stóp długa, a 60 szeroka, środkowa część o piętrze) i rozmaite przy niéj biura, między któremi telegraficzne.

Z piętra szczególniéj kobiety przyglądały się tarczom i wykonanym na nich strzałom. Tarcz było 68, z tych 58 o 580 stóp odległych od strzelnicy, a 10 o 950 stóp.

Po lewej stronie bramy tryumfalnéj stały dwie armaty dające znaki w dzień wiwatów, rozpoczęcie i zakończenie strzelania. O 200 kroków od nich w górę, równolegle z strzelnicą stała ogromna szopa (421 stóp długa na 113 stóp szerokości a 65 stóp wysokości), gdzie związkowi (Eidgenossen, Confédérés) obojéj płci, zaspakajali głód i pragnienie.

Wystawiona została na 4000 osób i tyle też codziennie szczególnie w południe na obiedzie i wieczorem znajdowało się w niéj biesiadujących.

Nie jeden ciekawy zapyta się, ale któż i jak dostarczał jedzenia i napoju dla tylu głodnych i spragnionych. Otoż odpowiem: Niejaki Guggenbühl z Zürichu z drugim, podjął się tego dzieła i wszystkim dogodził, choć sam jak powiadają dużo zarobił. W kuchni miał 22 wielkie naczynia do gotowania jadła (objętość ich wynosi razem 2800 mas berneńskich), 12 blach do pieczenia mięsa. Wołowiny wygotowywał dziennie 20 centnarów i dwie jarzyny, 20 szło cieląt na pieczyste. Rano i na wieczór przygotowywał kawę na 2000 osób. 7. kucharek gotowało; rzeźników było 12, a innéj służby do 80. Za obiad z butelką wina wcale nie złego płacono po $2\frac{1}{2}$ franka w południe, w inne za porcyę mięsa z chlebem 80 setnych. Jak już wspomniałem wypito w téj szopie do 150,000 butelek wina w 36 rodzajach, a z 60 wielkich beczek piwa, oprócz limonady, salcerskiej i sodskiej wody. W kuchni ciągły był ład, skład i prawdziwa panowała czystość.

Między strzelnicą a szopą jadalną, znajdował się budynek zawierający nagrody, dość wysoki czworoboczny, z tyłu także wieżyczka, na szczycie któréj pozawieszano z 50 chorągwi rozmaitych towarzystw strzeleckich przybyłych do Szwajcaryi, jak i cudzoziemskich miast Hanzeatyckich: Bremy, Hamburga i Lubeki.

Nagrody pochodzące z darów, dochodziły liczby 170,000 franków. W liczbie znaczniejszych darów stały: dar Szwajcarów osiadłych w Nowym-Jorku wartości 3000 fr.; dar Szwajcarów mieszkających w Rio-Janeiro wartości 2400 fr.; dar Szwajcarów przebywających w Moskwie wartości 1500 fr.; dar towarzystwa Helwecya istniejącego w Stambule 1100 fr. i td. Między nagrodami wynoszącemi 600 fr. była śliczna korona, którą pasterz, prawdziwy typ synów Alp przyprowadził z Simmontalu.

Całe strzelanie wymagające wielkiego kapitału nakładowego, na wystawienie budynków, na nagrodę strzelcom (prócz przysyłanych darów) urządzone zostało funduszami zebranemi za pomocą akcyi, które zysk przynieść mają.

Wieleby także było pisania o wystawie szwajcarskiej w Bernie, która do 10 października potrwa. Teraz składa się z trzech części, z przemysłowéj, z sztuk pięknych i z literackiéj, czwarta rolnicza odbędzie się w październiku przez dziesięć dni.

Co do przemysłowej odznacza się przedewszystkiem wyrobami użytecznemi; świecidełek nie widać, jak na francuskich, ale wszystko praktycznie, mocno i pięknie wykonane. Pomimo tego znajdują się na niej rzeczy bardzo drogie i nie tylko w niczem nie ustępujące innym krajom, ale w wielu względach przewyższają je. Liczba wystawiających przechodzi 1500. Katalog wystawy sztuk pięknych zawiera 300 numerów. Wystawa zaś literacka, pomysłem jest zupełnie nowym, pierwszy raz w czyn wprowadzonym, mieści w sobie do 6000 książek, pomiędzy niemi znajduje się pierwsze dzieło w polskim drukowane języku w Szwajcaryi: *Dwór wiejski*.

S. G.

dla tronu i kraju. Wiadomość ta potrzebuje jednakże potwierdzenia.

Od początku zeszłego tygodnia papiery hiszpańskie nie są notowane w Paryżu, środek ten obrany został przez rząd francuski z następujących powodów: p. Madoz minister finansów w r. 1855 dozwozwolił bankowi Recurta, który sobie w roku zeszłym życie odebrał, wydać akcye 3% długu konsolidowanego jako rękojmię pożyczki i pod wyraźnym warunkiem, aby akcye te niebyły w obieg puszczane na targach europejskich. Okoliczność ta wywołała dość żywe rozprawy w łonie kortezów. Bankier nadużywając zaufania rządu hiszpańskiego przedał część swych akcyj na giełdzie paryskiéj. Kupujący w dobréj wierze zażądali spłaty kuponów od dyrekcyi, która niechciała ich uznać. Odmowa ta spowodowała wspomniony krok rządu francuskiego. Wrażenie, jakie wypadek ten wywarł na giełdę madrycką, łatwe jest do pojęcia. P. Barzanallana przedsięwziął jak mówią potrzebne środki, aby papiery te uznane i spłacane były, i jest nadzieja, że rząd francuski cofnie zakaz notowania papierów hiszpańskich.

Królowa Izabela rozkazała oddać pałac, który posiada w Barcelonie do rozporządzenia następcy tronu niderlandzkiego.

Powiększono o jeden batalion piechoty załogę w Saint-Sebastien na przypadek, gdyby Cesarzowa Eugenia zechciała w ciągu pobytu swego w Biarritz odwiedzić jak w roku zeszłym to miasto.

Rosya.

Korespondencya Pruska z 24go sierpnia ogłasza w tych słowach wiadomość o zawarciu nowej konwencyi kartelowéj między Rosyą i Prusami:

„Między Prusami i Rosyą podpisaną została d. 8 sierpnia b. r. nowa konwencya kartelowa mająca obowięzywać w miejsce konwencyi zawartéj 20go maja 1844 r. na lat dwanaście, a która przestała obowięzywać z d. 1 sierpnia 1856 r. i jedynie tymczasowo przedłużoną była na mocy wspólnéj ugody. Odnowienie układu oddawna z Rosyą istniejącego względem wzajemnego wydawania sobie zbrodniarzy, okazało się koniecznêm aż do ostatnich czasów.

Gdy w r. 1842 po ustaniu konwencyi zawartéj w 1830 r., rząd nasz ociągał się wejść z Rosyą w podobny układ o wydawanie zbrodniarzy, okazały się szkodliwe skutki, szczególniéj w wschodnich prowincyach monarchii z tego braku zobopólnego środka bezpieczeństwa, i doprowadziły do przekonania, jak jest korzystnie dla kraju zawrzeć układ wzbraniający wejścia w nasze granice obcych włóczęgów. Znaczna liczba zbrodniarzy zbiegła wówczas do Prus, nietylko stała się ciężarem dla mieszkańców, lecz nawet w nadgranicznych powiatach zakłóciła bezpieczeństwo osób i własności. Do tego przyczyniło się, iż wielka ilość próżniaków szukających swego utrzymania we wsparciu publicznêm, weszła do kraju, a przez to, jak równie przez konieczność rozciągnienia nad niemi dozoru policyjnego powiększyły się wydatki państwa.

Wśród takich okoliczności i ze względu na ciągle ponawiające się przedstawienia z nadgranicznych powiatów, rząd odnowił w roku 1844 konwencyą, która w 1842 straciła moc obowięzującą; gdy zaś te same powody znaglające do zawarcia takiéj konwencyi istnieją i dzisiaj, przeto *odnowiono* ją znów teraz na nowe lat dwanaście.

Dzisiejszy układ nie jest w niczêm istotnie różny od dawnéj konwencyi. Z pruskiéj strony starano się jedynie artykuły konwencyi mówiące o ujęciu i wydawaniu zbiegłych zbrodniarzy zgodzić z przepisami kodeksu karnego ogłoszonego 14go kwietnia 1851 r., określającemi co jest występnym lub zbrodniczym czynem, jak również z rozporządzeniami tyczącemi się zakresu i atrybucyj władz. Daléj starano się oznaczyć dokładniéj władze do których należy rozpoznawanie względem naruszenia granic, oraz uprościć wydawanie i odbieranie wygnanych osób. Te wnioski pruskie przyjęte zostały przez rząd rosyjski. By lepiéj ocenić zawartą dzisiaj konwencyę, wiedzieć należy, iż do niéj niewłączono bynajmniéj kartelu cłowego. Równocześnie z zawarciem nowéj konwencyi spisano, podobnie jak przy zawarciu kartelów dawnych 29 marca 1830 r. i 20go maja 1844 r., deklaracyę, w któréj dla objaśnienia artykułów 15go i 16go wyrażono, iż jedynie osoby popełniające istotne zbrodnie i występki będą wydawane, a nie osoby przestępujące przepisy finansowe; i że w każdym razie sądzić należy według praw państwa rekwirującego, czy czyn popełniony przez reklamowane indywiduum jest zbrodnią lub występkiem; nakoniec że wydawanie *politycznych zbrodniarzy nie należy* do zakresu téj konwencyi.

— Traktat handlowy zawarty między Rosyą a Francyą w d. 14 czerwca r. b. ogłoszony został w *Gazecie Senackiéj* z 20 sierpnia. Z tego rozległego aktu, podpisanego przez hr. Morny posła francuskiego, księcia Aleksandra Gorczakowa ministra spraw zagranicznych i p. Brock ministra finansów, podajemy w skróceniu następujące ważniejsze artykuły:

Poddani francuscy w Rosyi a rosyjscy we Francyi mogą mieszkać, trudnić się handlem i posiadać własność ziemską, nieopłacając innych podatków i nie podlegając innym ograniczeniom prócz tych, jakie płacą i jakim ulegają krajowcy; nadto nie są obowiązani do służby wojskowéj lub cywilnéj. Artykuł ten jednak nie znosi rozporządzeń policyjnych względem cudzoziemców, ani ustaw handlowych, obowiązujących w obu krajach. — Wszelkie opłaty portowe będą jednakie dla okrętów obu krajów, lecz dla okrętu rosyjskiego pod warunkiem jeżeli przybywa wprost z Rosyi; francuski jednak nie traci téj korzyści, chociaż przybywa z obcych krajów. — Płody rosyjskie przy wprowadzaniu ich do osad francuskich używać będą wszelkich korzyści zapewnionych narodowi najbardziéj uprzywilejowanemu; rosyjskie okręty przebywające do Algieru, będą płacić po dwa franki od beczki. — Wszelkie okręta obu narodów będą uważane za prawnie zaregiestrowane; kapitanowie dowodzący niemi, będą mieli do czynienia nie z urzędowemi ekspedycyami innego kraju, lecz z swymi własnymi konsulami. — Wszelkie towary mogące być wprowadzane i wyprowadzane z kraju przez okręta tegoż kraju, mogą być także wprowadzane i wyprowadzane przez okręta kraju drugiego; obojętną jest rzeczą skąd pochodzą towary, również czy okręt wprzód przybijał do innych portów; odnosi się to szczególniéj do rosyjskich parowców, które krążyć będą między portami morza Czarnego a Marsylią. — Rosyjskie okręty wywożące towary francuskie, jak również francuskie okręty wywożące towary rosyjskie, otrzymają też same korzyści i premia co i statki narodowe. — Wszelkie korzyści żeglugi i handlu udzielone przez Francyę któremukolwiek mocarstwu, rozciągają się na Rosyą i nawzajem.

— Dzienniki i listy z Petersburga sięgające do 21 sierpnia, przyniosły nam następujące doniesienia z politycznego i spółecznego świata rosyjskiego. Najważniejszym dla Petersburga w ciągu ostatniego tygodnia wypadkiém było przejście na wiarę grecką księżniczki Cecylii badeńskiéj i zaręczyny téjże z Wielkim Księciem Michałem. Obrzęd przejścia na wiarę grecką i bierzmowania odbył się w cerkwi pałacowéj w dniu 15 sierpnia według uroczystego ceremoniału wprzód ogłoszonego, w obecności Cesarstwa, całéj rodziny, duchowieństwa, dworu i wysokich dygnitarzy. Na drugi dzień tojest 16go odbyły się zaręczyny Księżniczki z Wielkim Księciem Michałem, również według naprzód ogłoszonego ceremoniału. W dniu tym udali się uroczystym pochodem Cesarstwo, rodzina cesarska i bawiący tam książęta wraz z całym dworem z pałacu do cerkwi, gdzie już byli zgromadzeni członkowie Synodu, członkowie Rady Państwa, ministrowie, ciało dyplomatyczne, urzędnicy i oficerowie rang wyższych, wszystkie osoby mające wstęp do dworu, oraz kupcy dwóch pierwszych gield. W obecności tych wszystkich osób metropolita włożył zaręczonym pierścienie na palce, a następnie Cesarzowa matka przemieniła te pierścienie; w téj chwili odezwały się strzały z twierdzy Petropawłowskiéj. Nakoniec zaręczeni złożyli swoje dzięki Cesarzowi i Cesarzowéj matce i odebrali powinszowania od obecnych osób, poczem cały orszak powrócił do pałacu, gdzie dany był obiad dla osób pierwszych trzech klas. Przy obiedzie znów odezwały się działa, a przez cały dzień bito w dzwony. W dniu zaręczyn wydał Cesarz manifest, uwiadamiając cały naród, iż jego brat najmłodszy Wielki Książe Michał, wchodzi w związki małżeńskie z księżniczką Cecylią, siostrą W. Ks. Badeńskiego, która w dniu poprzednim przyjęła wiarę prawosławną i święte namaszczenie, a następnie zaręczoną z nim została. Nakoniec w manifeście tym rozkazuje Cesarz nazywać zaręczoną księżniczkę: Wielką Księżną Olgą Federowną i dawać jéj tytuł Jéj Cesarskiéj Wysokości.

Przed temi uroczystościami zdarzył się w Petersburgu wypadek który większe może u ludu petersburgskiego wzbudził zajęcie. I nic dziwnego, byłto bowiem bój Anglików z Rosyanami w samym Petersburgu, a bój tak zacięty, iż kilku zostało na placu, wielu odniosło rany a najwięcéj było jeńców. Bez żartu jednak mówiąc, była to bitka majtków angielskich z rosyjskiemi, lecz bitka krwawsza i znaczniejsza niż nie jeden bój przed kilku laty w Szleswiku i Holsztynie za które rozdano tyle orderów; w bijatyce bowiem petersburgskiéj miały udział osady 42ch okrętów. O téj utarczce tak pisze list z Petersburga: „Jeżeli poznałeś w ktorymkolwiek z portów europejskich postępowanie majtków angielskich a rosyjskich, nie potrzebuję ci mówić, która strona była zaczepiającą. Bójka ta miała miejsce w bliskości domu celnego, a walczyły w niej osady 42ch okrętów. Jeden rosyjski majtek został na placu, a wielu z obu stron jest ciężko rannych, przeszło sto z walczących zabrały oddziały policyi wojska które na plac boju przybiegły i koniec walce położyły. Bójka ta zrobiła wielkie wrażenie, mianowicie gdy policya ogłosiła, iż żaden z okrętów których osady brały udział w walce, nie będzie wypuszczony z portu aż dopóki śledztwo się nie skończy. Lecz rozkaz ten cofnięto zatrzymując jedynie majtków najwięcéj obwinionych.“ Wypadek ten okazuje między innemi, jak wielkie trwa rozdrażnienie między Anglikami i Rosyanami.

— Donosiliśmy dawniéj, iż prócz zwyczajnego poselstwa rosyjskiego w Chinach, które właśnie w tym roku się zmienia, rząd rosyjski wysłał w nadzwyczajnêm poselstwie do Pekinu admirała Putiatina. Admirał ten wraz z orszakiem przybył przez Irkutsk do Kijachty, lecz go władze chińskie nie chciały przepuścić przez granicę do Pekinu, nie mając do tego upoważnienia od swego rządu. Wskutku tego admirał udał się do krainy nadamurskiéj, ztamtąd Amurem ma płynąć na morze chińskie i przybyć przed port chiński Szanghaj.

Indye.

Dzienniki angielskie zamieszczają krótką biografię dwóch jenerałów, którzy stali na czele wojsk angielskich w Indyach i właśnie teraz zmarli, to jest Wiliama Barnarda i Henryka Lawrenca. Jenerał-porucznik sir Henryk Wiliam Barnard, którego właśnie cholera zabrała gdy na czele wojsk oblegał Delhi, urodził się w hrabstwie Oksfortskim w roku 1799. Kształcił się w szkole wojskowéj Sandhurst a w roku 1814 wstąpił do wojska w stopniu chorążego. W następnym roku służył w sztabie swego stryja zmarłego jenerała Andrzeja Barnarda, który wówczas dowodził wojskami angielskiemi w Paryżu. W latach 1819 i 1820 służył w Indyach zachodnich jako adjutant lorda Keane. Od roku 1847 do 1854 zostawał przy wojsku w saméj Anglii w stopniu jeneralnego adjutanta a następnie jako komendant okręgów południowéj Walli. W 1854 r. posłano go do Krymu, gdzie najprzód dowodził brygadą, a następnie był szefem sztabu pod jenerałem Simsonem. Dopiero w listopadzie r. z. udał się do armii bengalskiéj w stopniu jenerał-majora, a niedawno po śmierci jenerała Ansonsa, objął dowództwo nad wojskiem oblegającem Delhi.

Daleko głośniejszym w dziejach wojen indyjskich był sir Henryk Lawrence, który cały swój wiek strawił w Indyach, a wreszcie dowodząc wojskami angielskiemi w królestwie Oudy, umarł teraz, jak wiadomo, z ran odniesionych w wycieczce z miasta Luknow przeciwko powstańcom. Urodził on się z irlandzkich rodziców na wyspie Cejlon w 1806 roku, a 1821 wstąpił w służbę kompanii wschodnio-indyjskiéj jako kadet artyleryjski. Wkrótce zjednał sobie imie dzielnego i roztropnego oficera. W 1843 miał udział w wyprawie do Kabulu pod jenerałem Jerzym Polok; a w tym samym roku mianowanym został z tytułem majora, rezydentem angielskim w Nepaulu (w pół niepodległe królestwo w północnych Indyach u stóp łańcucha Himmalai P. R. Cz.), gdzie zostawał trzy lata. Następnie został rezydentem angielskim w Lahorze w kraju Sików, a zarazem komisarzem jeneralnego gubernatora w północnozachodnich nadgranicznych powiatach. Na tem stanowisku a więcéj jeszcze na późniejszéj posadzie jeneralnego komisarza w Pendżabie (1849 r.) okazał wielkie zdolności administracyjne. W nagrodę swych zasług mianowany został w 1848 roku kawalerem orderu łaziebnego, a w 1854 roku pułkownikiem.

W zawodzie pisarskim zostawił on znakomite i zajmujące dzieło: „Pamiętniki oficera zostającego w służbie Rudżeh-Singha“. Był on powszechnie szanowany i kochany, a za dowód szlachetności jego charakteru służyć może, że wszelkie swoje oszczędzone fundusze oddawał przez wiele lat na założenie domu schronienia dla sierot pozostałych po żołnierzach europejskich; dom ten nosi jego nazwisko i jest pięknym dla niego pomnikiem. O czynach jego w ostatniém powstaniu donosiły niedawno wszystkie dzienniki: swą osobistą dzielnością utrzymywał długo z małemi siłami na wodzy całe królestwo Oudy, a w końcu zamknął się w stolicy jego Luknowie. Brat jego sir John Lawrence jest dzisiaj jeneralnym komisarzem angielskim w Pendżabie.

Ameryka.

We wschodniéj stronie wyspy S. Domingo w republice mulackiéj tegoż imienia zaszła zmiana rządu. Nowy rząd tymczasowy na najrozleglejszéj podstawie teoretycznych swobód opierając swe panowanie jest naśladowaniem jak najwierniejszem wszystkich prób tego rodzaju, jakie od czasów rewolucyi francuskiéj tu i owdzie we świecie pojawiły się. Wyspa Hajti czyli S. Domingo wydobywszy się w r. 1791 z pod panowania francuskiego, podlegała dyktatorowi murzynowi Toussaint L'Ouverture, a następnie murzyn Dessalines w r. 1804 ogłosiwszy się cesarzem szerzył terroryzm na wyspie. W r. 1805 kraj rządził się konstytucyą, która stała się następnie igraszką w rękach stronnictw. Wspomnienia Dessalina i energii jaką rozwijał, przyczyniły się do urzeczywistnienia nowych imperyalistycznych dążeń, nadto nienawiść murzynów ku mulatom i walka między hiszpańskim a francuskim językiem przyłożyły się do rozdwojeń, skutkiem czego powstała w r. 1808 na wschodzie wyspy republika mulacka pod nazwą S. Domingo i cesarstwo murzyńskie na zachodzie pod nazwą Hajti. Wiadomo, że obie te nazwy przysługiwały wyspie: Hiszpanie nadali jéj niegdyś pierwszą, krajowcy mianowali ją Hajti. Wojna powstała między obu państwami, zakończyła się 1822 r. wcieleniem cesarstwa do republiki, to jest zwycięstwem mulatów nad murzynami. Lecz ci ostatni wydobyli się z czasem i od roku 1851 murzyn Soulouque ogłosił się cesarzem pod imieniem Faustyna Igo. Naśladował on aż do śmieszności wszystkie instytucye cesarskiéj Francyi, nadawał tytuły, honory, ordery, ale kraj pod rządami jego upadł w dobrym bycie. W r. z. napadła go chęć zawojowania mulackiéj rzeczypospolitéj lecz pobity na głowę. Klęska ta cesarstwa dozwoliła partyi demokratycznéj w rzeczypospolitéj Domingo podnieść głowę.

Dystrykt górski Cibao na północy wyspy uorganizował się demokratycznie i wydał 8 i 9go lipca r. b. dwie odezwy. W pierwszéj tłumaczy się z pobudek, dla których zrobił rewolucyę. Jest to jakby nowa edycya znanych praw człowieka. Następnie zarzucił prezydentowi Baez, którego władzy nieuznaje, liczne nadużycia administracyjne skarbowe, sądowe i t. d. i ogłosił się jako nowe państwo rządzące się na zasadach ludzkości, sprawiedliwości, miłości i braterstwa, a na podstawie powszechnego głosowania. Siedzibą tego rządu jest miasto Sant Jago de los Caballeros. Drugim dokumentem nowego rządu kraju Cibao mającym za godło: „Bóg, ojczyzna i wolność“ jest akt naznaczający kary na tych wszystkich, którzyby nowy rząd obalić zamierzali. Prezydentem téj republiki jest Józef Valverde mulat.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dzienniki węgierskie donoszą o pewnym człowieku nazwiskiem Franciszek Czetenyi-Komaromy, który urodził się 30go stycznia 1744 w Czetenyi w komitacie Weszprimskim, a zatém liczy on obecnie lat 113 i 7 miesięcy. Przed 80 laty wszedł on w służbę familii hr. Zichy de Vasonykö i od 30 lat żyje na łaskawym chlebie. Nigdy on mięsa niejada, lecz tylko chleb, ser, warzywa i pije wino, a przytém fajki z ust nie wypuści. Ma on dokładną pamięć i wzrok jeszcze dobry.

— Z wodospadu Niagary oderwał się odłam skały i spadł na wyspę Goat leżącą w pośrodku rzeki. Kilka osób w oddaleniu będących zranionemi było od okruchów. W ogóle spadek Niagary w ostatnich czasach o wiele stracił z swojéj wspaniałości skutkiem odłamywania się skał.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 28 sierpnia. — Augsburg $105\frac{1}{8}$. — Hamburg $76\frac{7}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. $10\frac{1}{2}$. — Paryż $121\frac{5}{8}$. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $82\frac{1}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{5}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{1}{4}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{1}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. — ditto z roku 1839 $142\frac{3}{4}$. — Losy z r. 1854 4-proc. 109 — Akcye Bankowe 981. — Akcye kolei żelaz. półnoenéj $1857\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego $218\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z d. 28 sierpnia. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $101\frac{1}{2}$, pł. $100\frac{1}{2}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 425, płacą 422. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą $97\frac{1}{8}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. $106\frac{1}{8}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $98\frac{1}{2}$, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{3}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{1}{4}$, pł. $80\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 84, płacą $83\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 25 sierp. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. $11\frac{1}{2}$. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 35. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 12. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 30.

Kurs wiedeński z 27 sierpnia. — Metaliki 82. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 981. — Akcye kolei żelaznéj północ. $185\frac{3}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $5\frac{1}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{7}{8}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 25 sierpnia. — Za półimperyały dają rs. 5 kop. $24\frac{1}{2}$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, ż. rs. 88 k. 39, wartość kuponu r. 1 k. $61\frac{1}{9}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. ż. rs. 14 kop. 76, wartość kuponu kop. $10\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z 27 sierpnia. — Banknoty austryac. $97\frac{1}{8}$ d. — Bankn. polsk. $92\frac{5}{6}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $90\frac{3}{4}$ d.; nowe $90\frac{3}{4}$ d. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 87 ż. ditto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 sierpnia. Wczorajszy *Monitor* zamieścił traktat handlowy francusko-rosyjski. Ks. Paweł Wirtemberski przybył do Paryża.

Madryt 26 sierpnia. *Expaña* mniema, że kortezy zwołane zapewne będą za powrotem wszystkich ministrów do stolicy.

Parowiec Llojda „Neptun“ przybyły 27go do Tryestu, przywiózł wiadomości z Konstantynopola z 22go, których treść telegraficzna brzmi: Karawana złożona z 500 osób, z 1000 wielbłądów, która wyruszyła 29go czerwca z Damaszku do Bagdadu, zginęła niemal do szczętu, bo tylko 15 do 20 osób ocalało. Zabłądziła ona w pustyni i z braku wody ludzie i zwierzęta zginęli; Arabowie zrabowali rzeczy téj karawany, ale jeneralny gubernator Damaszku zażądał ich zwrotu na rzecz spadkobierców. W Elbir, trzy godziny drogi od Jerozolimy przyszło do bójki między mieszkańcami, skutkiem czego 22 ludzi było zabitych, a wiele jest ranionych.

Wiadomości z Indyj pocztą wschodnio-indyjską nadeszłe do Tryestu sięgają z Bombaju do d. 30 lipca. Śmierć Wheelersa w Cawnpore, gdzie załoga została wyciętą, tudzież śmierć sir Lawrence w Luknow, które to miasto zdobytem jeszcze nie zostało, potwierdza się. Jenerał Reid objął dowództwo w miejsce zmarłego jenerała Barnard. Delhi jeszcze niezdobyte; jenerał Havelok pokonał powstańców 3ch krotnie i odebrał znów Cawnpore. W Siatkote dwa pułki podniosły rokosz. Powstanie wybucgło w Hyderabad lecz go przytłumiono; w prowincyach północno-zachodnich zaszło kilka utarczek i rzezi europejczyków. Pondżab, Bombaj i wielkorządztwo Madras spokojne. Lord Elgin przybył do Hongkong.

Gaz. Tryestska donosi z Aleksandryi 21go: Z powodu skrytobójczego zamordowania wicekonsula neapolitańskiego, aresztowano wielu Europejczyków i przedsiębrano surowe policyjne środki ostrożności. Konsul rosyjski Girsz przybył z Konstantynopola i wysiadł w konsulacie francuskim; przybył także wysłaniec sułtański do wicekróle. Wicekról nakazał w Suez wybudować wybrzeże portowe (melo). Towarzystwo żeglugi parowéj na morzu Czerwoném zawarło z kompanią wschodnio-indyjską umowę o przewóz żołnierzy angielskich.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym, w liście paryskim, w ustępie piątym, w wierszu dziewiątym *zamiast* tak zręcznym, *czytaj* tak zwanym.

Przyjechali od 27 do 28 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Karo Edward z Ostrawy. Skrzyński Władysław z Zagorzan. Hrabina Mycielska Walerya, Małachowska Antonina, Richter Ludwik z Galicyi. Matuszek Seweryn z Prus. Czajkowski Izydor z Galicyi. Hr. Suchodolski Franciszek, Otto Maksymilian, Melnitz Józef z Wiednia. Paleh Antoni z Jasła. Linowski Emil z Gliwic. Wohlfarth Edward z Wrocławia. Połyka Karol z Oświęcima. Meyer Gustaw z Mysłowic.

Wyjechali: Chomert Franciszek do Galicyi. Kutsch Józef do Wiednia. Jüngel Edward do Prus. Górski Jan do Włoch. Karo Edward do Ostrawy. Hr. Mycielska Walerya do Poznania. Małachowska Antonina do Warszawy. Paleh Antoni do Wrocławia. Matuszek Seweryn do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Kublicki wł. dóbr, Wincenty Smokowski właś. dóbr z Wrocławia. Henryk Strauss kupiec z Biały. Helena Deskur obyw., Stefania Szymanowska wł. dóbr, Olimpia Błeszyńska właś. dóbr, Adolf Humicki ob. z Polski. Józef Partsch doktor medycyny z Sanoka.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy Bordolo, Albin Bordolo c. k. kapitan z Wieliczki. Karol Kiselka ob. z Wiednia. Romuald Skołdycki z Polski. Władysław Brunwey ob. ze Szczawnicy. Anna Jakubczakowa, Florentyna Kaczkowska wł. dóbr z Wojaszówki. Marya Kaczkowska ob. z Kalembiny. Emanuel Podger c. k. porucznik ze Lwowa.

Wyjechali: Stefan Starowiejski wł. dóbr z żoną do Czechówki. Ludwik Hubicki wł. dóbr z córką do Kobylca. Antoni Woźniakowski do Bobrku. Ignacy Bordolo, Albin Bordolo c. k. kapitan do Opawy.

HOTEL SASKI. Józef baron Baum wł. dóbr z Kopytówki. Józef Jakubowicz właś. dóbr z familią z Karlsbadu. Mieczysław hr. Rey wł. dóbr z Przyborowa. Franciszek Czajkowski obyw., Kazimira Homolacz wł. dóbr z Galicyi. Kazimierz i Adam Wielowiejscy właś. dóbr, Jan Gadomski właśc. dóbr z Polski.

Wyjechali: Wilhelm Knobloch do Warszawy. Władysław Drohojewski oby. do Polski. Jan Manielski do Wiednia. JEx. jenerał-feldmarszałek Badke do Tarnopola.

KOLEJ ŻELAZNA

codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu; o godzinie 9téj min. 5 wieczorem

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana; o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana; o godzinie 3éj min. 25 po południu

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana; o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana; o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem; o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem; o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu; o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 25 sierpnia. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 154 sztuk wołów, których w 10 stadach po 4 do 32 sztuk z Knihynicz, Dawidowa, Brzozdowiec, Bóbrki, Ukersbergu, Medenic i Rozdołu na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 123 sztuk na potrzeb miasta, i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 funt. mięsa i 24 funt łoju, 47 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 350 funt. mięsa i 40 łoju, kosztowała 70 złr. — k. m.k.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	331''' 48	+16 8	38	zach.płn.zac. słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 81	+13 8	70	połd.zach. "	pochmurno		+5°2	+19°5
28	6	329 98	+13 5	87	" "	"			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.